

# Gorzka lekcja pokory

Zmiany klimatu, zwłaszcza ich skutki przyczyniają się do wzrostu ryzyka upraw „pod chmurką”, a do takich z pewnością zaliczają się uprawy sadownicze. Wielu naukowców zastanawia się czy ubiegłoroczne majowe spadki temperatury do  $-9^{\circ}\text{C}$  w niektórych rejonach naszego kraju, mieszczą się w średniej wieloletniej, czy są już oznaką postępujących zmian klimatu. Bez względu na wyniki analiz meteorologicznych, warto już teraz sobie uświadomić, że jedyną drogą rozwiązywania tego typu problemów jest racjonalna współpraca środowisk naukowo-badawczych, sadowników, zakładów przetwórczych, firm i organizacji branżowych.

Tuż po zeszłorocznych wiosennych przymrozkach prognozowano, że plony będą niższe o 70–80%. W miarę upływu czasu szacunki te stawały się bardziej optymistyczne, a po zakończonych zbiorach GUS podał, że plony jabłek w skali kraju wynosiły 1,04 mln ton, podczas gdy Towarzystwo Rozwoju Sadów Karłowych mówiło o 1,2 mln ton. Tymczasem z obserwacji zakładów przetwórczych i niektórych sadowników wynika, że wartość ta była jeszcze większa i wynosiła nawet do 1,5 mln ton. Zamieszanie związane z tym „ile zostało” jesienią minionego roku spowodowało panikę wśród zakładów przetwórczych i windowanie cen za jabłka przemysłowe, nawet do 1,2 zł/kg. Dzisiaj, po spokojnym przeanalizowaniu zaistniałej sytuacji, można wymienić kilka powodów takiego przebiegu wydarzeń. **Po pierwsze** — wieloletnie zobowiązania zakładów w stosunku do ich odbiorców nie w pełni zrealizowane już w 2007 r. (kiedy to plony jabłek były i tak mniejsze niż przewidywano). Niewywiązanie się z zawartych umów, mogłoby oznaczać utratę pewnych i sprawdzonych odbiorców. **Po drugie** — niezrealizowanie planów produkcji koncentratu jabłkowego w okresie podaży surowca oznacza, podobnie jak w przypadku każdej branży obciążonej sezonowością podaży, stratę całego sezonu. Przetwórcy opierając się na zaniżonych prognozach plonów „walczyli” więc o każdy kilogram jabłek za wszelką cenę (w pełni tego słowa znaczeniu). **Po trzecie** — obniżona podaż owoców jagodowych (w tym czarnej porzeczki i aronii, których jesteśmy potentatem produkcyjnym w skali światowej) miała przełożenie na wysokie ceny surowców i produkowanych z nich koncentratów. Dla wielu

był to złudny sygnał, że w tym sezonie nie obowiązują żadne reguły i każda cena koncentratu będzie akceptowana przez odbiorców. Prowadzone w tym okresie rozmowy z osobami związanymi z branżą sadowniczą nie przyniosły żadnych rezultatów, i choć dla wielu sadowników cena skupu jabłek przemysłowych 0,75–0,8 zł/kg byłaby satysfakcjonująca, konkurujące ze sobą o surowiec zakłady przetwórcze windowały ją mocno do góry.

Wszyscy zapomnieli o tym, że rynek koncentratu jabłkowego jest globalny i kierują nim pewne zasady. W Polsce produkcja koncentratu jabłkowego jest co prawda dość duża (około 260 tys. ton rocznie), ale już w skali światowej wygląda to mniej imponująco (np. w Chinach produkuje się rocznie 1,2 mln ton koncentratu jabłkowego). Tak więc spadek produkcji polskiego koncentratu o 50% w mijającym sezonie (wyprodukowaliśmy go około 130 tys. ton), był mało odczuwalny na rynku światowym. Taki przebieg wydarzeń uświadomił nam — przetwórcom — że nie mamy monopolu na ten produkt i jeśli nie dostosujemy się do realiów rynkowych to przegramy wszyscy. Dowodem na to jest chociażby kompletny brak zainteresowania europejskich producentów soków kwaśnym koncentratem jabłkowym, który jest przecież naszym atutem. Obserwuję, że ta gorzka prawda do wielu z nas już dotarła. Niestety, za późno, bo dziś jeszcze wiele zakładów ma w swoich magazynach bardzo drogie koncentraty, których nie ma kto kupić. Już teraz kilka przedsiębiorstw produkujących koncentraty owocowe, ma poważne problemy finansowe, niektórym grozi nawet upadłość, a już na pewno brak płynności finansowej na początku zbliżającego się nowego se-

zonu. Co by się stało, gdyby w Polsce załamała się produkcja koncentratów owocowych — lepiej nie myśleć. Jak zagospodarowanoby blisko 1,5 mln ton owoców przerabianych przez przemysł przetwórczy w latach normalnego owocowania?

W trosce o branżę przetwórczą i przyszłe losy polskiego sadownictwa Krajowa Unia Producentów Soków powołała Sekcję Producentów Koncentratów (SPK), która miała już pierwsze spotkanie robocze. Wyznaczony na nim program i kierunek działania, zakładają m.in. lepszą integrację środowiska producentów koncentratów, ze szczególnym uwzględnieniem zbierania i przekazywania informacji związanych z planami owoców i produkcją koncentratów w Polsce i na świecie. SPK ma także opracować system lepszej współpracy zakładów z sadownikami, wymagania jakościowe, zasady bezpiecznego stosowania środków ochrony roślin w trakcie uprawy oraz program promocji polskich koncentratów owocowych.

Uważam, że ta gorzka lekcja pokory, jaką sprawił nam sezon 2007/2008, a na którą niewątpliwie zasłużyliśmy przyniesie w niedługim czasie wiele pozytywnych zmian. Już teraz nasza firma, by mieć lepszy kontakt z sadownikami, zakłada patronackie punkty skupu, poprzez które będzie kontraktować i skupować owoce przemysłowe. Liczymy, że uda nam się wypracować racjonalne zasady współpracy z grupami producenckimi (szkoda tylko, że ich jest jeszcze tak mało) oraz sadownikami i w przyszłości unikniemy nieprzyjemnych zawirowań, jakie w ubiegłym roku przyniosły nam wiosenne przymrozki.

**Adam Podoba**  
Prezes firmy ALPEX sp. z o.o.